



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 30 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy: 20 hal.

KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g.	Zach. m.	Wsch. g.	Zach. m.
20	C. Sywerego	3 39	8 24	4 40	12 41
21	P. † Alojzego	3 39	8 24	5 48	1 8
22	S. Paulina	3 39	8 24	6 51	1 43
23	N. 5 po Ziel. Św. Agrypiny	3 39	8 24	7 46	2 29
24	P. Nar. s. Jana Chrz.	3 39	8 24	8 32	3 26
25	W. Wilhelma	3 40	8 24	9 8	4 35
26	S. Jana i Pawła	3 40	8 24	9 37	5 51

Zmiana księżycy. Dnia 24 czerwca o 12-ej w południe przypada pełnia.

Przypomnienia robót gospodarskich. Wozna jeszcze siał w tym miesiącu groch, bób, i fasolę do użytku na zielono w jesieni.

Często podlewać arbuzy, dynie i ogórki.

Z Historii Polski. Dnia 23-go czerwca 1576 r. król Stefan Batory formuje gwardję nadworną.

Dnia tego 1818 r. odbywa się pogrzeb Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Dnia 1-go października 1817 r. dostaje Kościuszko febrę nerwową i traci przytomność. Odzyskawszy przytomność, żegna przyjaciół, otaczających jego łóżko i przepowiada im przyszłe zbawienie Polski.

Wreszcie 15 października cicho i spokojnie w obecności rodziny Zeltnerów wyzionął ducha w Lolorze.

Na życzenie całego narodu przewieziono jego popioły Kościuszki z Szwajcarii do Krakowa, gdzie go uroczyście pochowano w grobach królewskich obok Jana III Sobieskiego i Poniatowskiego.

Ks. A. Kozicki.

Do Kobiet Polek.

Dokądże mamy czekać! Na co?
Aż nas rozpacz w kleszcze złapi
Aż nas roki złe wytracą
I, jak te myszy, głód wytrapi?..

Słowo pieśni tej niech będą zachętą, do wspólnej pracy byśmy się nie oglądali na kogoś, aż nam coś z łaski rzuci jakiś ochłap da, a tylko mamy uczyć się i pracować, byśmy nie wyginęli marnie. To też pomimo tego, że tyle spadło na nas nieszczęść i nie wytrapiło nas. Nikt za nas nic nie zrobi, musimy same się starać by ulżyć doli naszej. A wielkie zadanie mamy my kobiety-Polki w pracy na niwie oświaty ludu i odrodzenia naszej zmarnowanej stuletniej niewoli Ojczyzny-Polski. Oto widzimy przed sobą obszerne pole-Polski, a na jej łanach straszne chwasty-ciemnotę, brak poczucia obywatelskiego, względem Ojczyzny, rozpustę i wiele innych przywar, które się głęboko zakorzeniły w umysłach ludzkich. Zakorzeniły się i swemi korzeniami omotały nie tylko umysły, ale i serca naszego ludu. Zabijając wszelkie poczucie ludzkości i miłości bratniej.

Co prawda są pomiędzy kobietami w różnych sferach serce czujące dołą i niedolę ludzką i mają iskrę miłości dla naszej kochanej Ojczyzny. Ale większość nas kobiet jest oziębłych na nędzę ludzką i niedolę kraju. Co prawda nie całkowita nasza w tem wina. Po większej części winni są ci, co naszą ziemią, naszą ojczyznę rządzą już od 1815 roku. Bo kiedy uchwalono

na Kongresie Wiedeńskim Królestwo Polski, a w nim wszystkie prawa dla nas Polaków, to tego wcale nie dotrzymano, a jeszcze nam zabrano to, cośmy mieli po naszych ojcach, — to jest zabrano nam szkoły polskie, gdzie się uczyła młodzież na dobrych synów i córki ojczyzny, a narzucono przemocą obcy i niezrozumiały nam i naszym dzieciom język.

Widziano, że się zle w kraju dzieje, że krzywda dzieje się dla większości narodu, że nie można było ulżyć doli jego, bo obca przemoc na wszystko miała krogulcza baczne oko. Podniósł więc naród oręż. W 1831 r., 1863 i 1905 r. by obcą przemocą narzucone jarzmo zrzucić. W ten czas się dzielnie spisały kobiety i dziewczęta polskie w walce o wolność pomiędzy wielu innymi Marja Raszanowiczówna i Emilja Platerówna biorąc czynny udział z bronią w rękę prawie we wszystkich znaczniejszych bitwach. Oprócz tych bardzo wiele kobiet poświęcało się niosąc pomoc w zbieraniu ofiar, ratowaniu głodnych, obieganiu rannych i chorych.

Ale że nie było w narodzie oświaty i uświadomienia narodowego, więc przemoc wzięła nad nami górę, sciskając nas coraz więcej kleszczami niewoli.

Pomimo smutnych doświadczeń poczynanych w usiłowaniach wydobycia się z pod wpływów obcych opiekunów, którzy wszystkie szlachetne zamiary w sprawie ulżenia doli wieśniaków z pod jarzma zniweczyli i nałożyli jeszcze większe kajdany na naród, a najlepszych synów i córki Polski tysiącami wywozili do tajg Sybirskich, do więzień i ciężkich robót. Inni musieli emigrować do obcych po zagranicę i tam szukać chleba, a tu wiecznie panowała ciemność i bieda.

To też i chwilą wybuchu tej strasznej wojny, która tyle złego wyrządziła nie tylko w całym świecie cywilizowanym, ale i u nas pozostawiając zniszczone miasta wsie i gospodarstwa. Zdawało się że naród opamięta się i weźmie się do więcej wyteżonej pracy nad zagojeniem tej rany narodowej, ale jakoś tylko garstki pracują, a większość nie wiele odczuwa. To też wołam do was kochane siostry Polki, które macie iskrę miłości Boga i ojczyzny, byśmy się obudziły do większych czynów. Bo kobieta w innych narodach bardzo wiele zrobiła, a nawet często więcej od mężczyzny. Weźmy Anglię, Francję Czechi i wiele innych oświeconych krajów. Oto tam kobiety przestały mówić o strojach, zabawach a na ustach mają ojczyznę. Tak i my kobiety córki Wandy, Dąbrówki, Jadwigi i innych kobiet które niosły życie i mienie dla ojczyzny, weźmy to do serca porzućmy zbytkowne zabawy, stroje i zbytkowne wieczorki, bo ojczyzna w gruzach, utraciła wolność, dzwiga ciężkie kajdany, bo ją przemoc zgmiotła i wraza złość ludzka wrogów zniszczyła. To też ratujmy ją odradzającą się z gruzów i popielisk. By znowu odzyskała taką chwałę jak przed wiekami. Uchwycmy za broń czynów, by odebrać wszelką obcą rozpustę i złą naleciałość. Niech nas staną hułce gotowe do boju wspólnymi siłami iść w pomoc Boga, walcząc za tą ziemię-matkę, w której leżą prochy naszych prababek i matek. Walczmy ze złem pońoszącym się wśród naszych sióstr i braci. Dajmy pierwsze baby przykład tej walki zażartej dla idei Ojczyzny. Nie zrażajmy się tym, że która padnę wśród zamętu i szalu, ale stanmy śmiało jak żołnierz na warcie. Szerzmy czytelnictwo wśród mniej uświadomionych nieśmy pomoc

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

68)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.
DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 31. Synody. Karność kościelna.

1. *Synod prowincjonalny piotrkowski* zwołany był dnia 19-go maja 1577 roku. Prezydował na synodzie nuncjusz Wincenty Laureus. Najpierw biskupi i duchowni złożyli wyznanie wiary, poczem przyjęli uroczyste ustawy soboru trydenckiego, zastrzegając sobie wysłanie prośby do Papieża o zmianę lub zniesienie tych dekretów, które nie zgadzają się ze zwyczajami w Polsce. Następnie przyjęto następujące ustawy, przedłożone przez nuncjusza i arcybiskupa: 1) wyznanie wiary; 2) przyjęcie ustaw soboru trydenckiego; 3) wniosek do Stolicy Ap. o zmianę niektórych z tychże ustaw; 4) zatrzymanie ustaw synodów prowincjonalnych, nie sprzeczających się ustawom soboru trydenckiego; 5) ustanowienie publicznych modłów, czyli suplikacji o pod-

wyższenie Kościoła; 6) rozporządzenie, aby arcybiskup pod karą 200 dukatów zwoływał po św. Bartłomieju synody prowincjonalne, biskupi zaś wszyscy co rok odbywali synody djecezjalne; 7) o ustanowieniu oficjałów, biegłych w prawie kościelnym i doświadczonych w miejscach, na których dawniej bywali, tudzież w kurjach biskupich, kanclerzów, dobierano z ludzi uczynnych i znawców prawa kościelnego; 8) wznowienie upadłej zupełnie jurysdykcji i karności kościelnej; 9) przepisy względem zachowania miary w jedzeniu i picu pod zagrożeniem suspensy na niepoprawnych; 10) nakaz noszenia sukni duchownej i tonsury; 11) przestrzeganie ustaw soboru trydenckiego co do karania winnych; 12) nakaz ustanowienia ekonomów w każdej djecezji na wzór gnieźnieńskiej, którzyby obok innych obowiązków bronili poddanych od ucisku; 13) troskliwe pielęgnowanie praw i przywilejów kościelnych i obrona swobód i prerogatywy Kościoła; 14) nakaz udziału biskupów w sejmach i sejmikach pod karą 1000 grzywien i przebywania odnośnego biskupa przy boku króla, w którego djecezji bawiłby tenże pod taką karą; 15) wniosek do króla, aby przywrócił ład i stosunki kościelne w djecezjach pomezjańskiej i sambijskiej;

potrzebującym, ocierajmy łzy smutnym, składajmy ofiary na ołtarz zmartwychwstającej Polski. Wychowujmy dziecię naszą dla Polski. Zachęcajmy swych mężów, synów, narzeczonych i kolegów by się organizowali w pracy dla ojczyzny porzucając złe obce naleciałości jak pijaństwo, grę karcarską, papierosy i wiele innego zła, które tylko upadła i oświeża w oczach obcych.

Siostry Polki! Wyzwolmy się z obcych wpływów, a weźmy do serca miłość naszej kochanej Polski i przyszłość naszych dzieci. Weźmy pochodnie w rękę i idźmy na przód pracując nie dla siebie, a dla Polski, dla przyszłości. Bo wiemy, że żyjąc dla siebie tylko nie zapewnimy przyszłości dzieciom, bo przyszłość Polski, to przyszłość nasza i dzieci. Nie myślimy, żeśmy utracili wszystko z upadkiem, bo nie myślimy że:

„Polska rozdarta, Polska już zgnębiona?
Nie! Nie! Nie prawda, żyją Polki jeszcze,
Wielkie uczucie rozgrzewa im łona,
Niemi trwa Polska... Przez krzyki złowieszce!

Władysława Kruszyńska,

Polka z pod Wielunia.

W niewoli u dzieci.

Kilkanaście lat temu jedno z warszawskich pism ludowych zapoczątkowało obronę dzieci wiejskich od tak zwanej „niewoli u bydła“. Dużo o tej sprawie napisano artykułów ciekawych i sprawiedliwych. Okazało się wtedy, że jednak

dużo osób ubolewało nad małymi dziećmi, zmuszonymi pasać bydło przez długi ciąg czasu—od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Wyszły na jaw liczne szkody moralne i cielesne, takich musi doświadczać mały pastuszek, przebywający na pastwisku daleko od domu, bez opieki starszych, w otoczeniu wielu rówieśników swywnych i nie raz bardzo zepsutych; stąd wczesnie złe zapuszczało swój zgubny jad w duszę dzieciny, jeszcze nie zdolnej do bronięcia siebie przed wpływami psującymi, a nadto niepogody, zimna i głodowanie podkopywały słaby organizm dziecka, czyniąc go zbyt skłonny do różnych chorób.

Roztrząsano tę sprawę dość długo w gazecie ludowej po to, żeby skłonić rodziny wiejskie do zapobiegania oczywistym i wielkim krzywdom, wyrządzanym dziecku, jako pastuszkowi bydła. Z pewnością niejedyn ojciec i matka, po przeczytaniu tamtych artykułów zaniepokoił się o dobro swego dziecka i przestali je posyłać na pastwisko. Tylko w taki sposób wielkie zło całkowicie zostało usunięte. Ale czy każdy ojciec był w stanie uwolnić swe dziecko od pasania bydła? Niestety, nie każdy. Jednak i rząd krajowy może w znacznym stopniu przyczynić się do umniejszenia tego zła, gdy wprowadzi wszędzie obowiązkowe nauczanie. Wówczas już działy, zmuszona chodzić do szkoły, rzadziej będzie zatrudniana pasterstwem, a wreszcie szkoła zapobiegnie złym wpływom, gdy zaszczepi w dzieci lepsze obyczaje i roznieci w nich zamiłowanie do czytania dobrych książek i opowiadania ciekawych historii. Tak przez szkołę przygotowane dziecko, nawet i na pastwisku samo nie wyrządzi innym szkody moralnej i zarazem potrafi siebie obronić przed złemi towarzyszami...

16) obiór opatów, proboszczów i t. d. ma się odbywać ściśle według przepisów soboru trydenckiego; 17) o przeprowadzeniu skutecznym reformy klasztorów; 18) wywindykowanie zagrabionych; 19) zakaz wykonywania przez zakonników curam animarum poza obrębem swych klasztorów; 20) zakaz przenoszenia się samowolnego zakonników z jednego klasztoru do drugiego pod zagrożeniem okucia w kajdany i odesłania go do swego klasztoru; 21) o odbiorze dziesięcin; 22) o zaprowadzeniu agendy dla całej prowincji gnieźnieńskiej; 23) o zaprowadzeniu mszałów i brzewjarzy rzymskich powagą soboru trydenckiego zatwierdzonych; 24) zakaz naruszania pozostałości po duchownych; 25) przepisy względem sprzętów kościelnych; 26) o ustanowienie zdolnych i przykładnych penitencjarzów i polecenie dla parochów podręcznika: „Directorium Joannis Polanci; 27) zakaz czytania po szkołach heretyckich; 28) zakaz drukowania ksiąg nieopatrzonej aprobatą biskupią; 29) ustanowienie egzaminatorów prosynodalnych; 30) ogłaszanie z ambon i objaśnianie bulli Coena Domini w 1-ą niedzielę adwentu i podczas wielkiego postu; 31) przedłożenie Stolicy Ap. ułożonej na synodzie formy egzaminów biskupich; 32) zakaz

małżeństw tajemnych; 33) ogłoszenie małżeństwa kapłanów za nieważne i kary za takowe; 34) postanowienie założenia seminarjów; 35) reforma akademii krakowskiej i wspomóżenie na powiększenie liczby profesorów jej, na co dawać mieli: prymas i biskup krakowski po 100 dukatów, biskupi: kujawski, wileński, poznański i płocki po 100 złt., chełmiński i przemyski po 8 złot., łucki i chełmski po 40 złt. 36) wyznaczono sędziów duchownych, 37) sprawa sprzedaży wsi klasztoru Zukowskiego¹⁾. Papież Grzegorz XIII ustawy te zatwierdził²⁾.

2. *Synod w Piotrkowie* pod prezydencją Karnkowskiego, biskupa włocławskiego. Oprócz Karnkowskiego obecny był Pilichowski; bp. chełmski. Inni biskupi przysłali delegatów. Po przeczytaniu listu konwokacyjnego acbp. Uchańskiego postanowiono: 1) wybrać deputatów trybunalskich od stanu duchownego; 2) zbierać w każdej diecezji kolektę na ich utrzymanie, oraz zalecano im do-

1) Acta et Constitutiones Synodi Provincialis Gnieznensis Provinciae Anno Domini 1577 die 19 Mensis Maji habitae et celebratae. Cracoviae 1578. — Wierzbowski. Bibliographia polonica XV et XVI 3. vol. II n. 1535. Ulanowski. Materiały I. c. str. 169.

2) Fabjusz I. c. str. 174.

Zatem zbliżamy się do uwolnienia dzieci ze szkodliwej „niewoli u bydła”. Takiego rozwiązania tej sprawy przed kilkunastu laty jeszcze nie przewidywano, bo wówczas w całej pełni u nas była czynną i pewną siebie władza rosyjska, która ani pragnęła, ani obiecywała zaprowadzić w Królestwie nauczanie obowiązkowe. A tylko ono najpewniej usunie całkowicie, lub unieszkodliwi „niewolę dzieci u bydła”.

Ta sama gazeta ludowa, która wzięła w obronę dzieci, krzywdzone na pastwisku, również zaczęła szukać ratunku dla starych rodziców, krzywdzonych przez... własne dzieci!.. I w tej sprawie pojawiło się w onej gazecie sporo artykułów, podających różne rady. Jednak, o ile mnie pamięć nie zawodzi,—poprzestano wówczas na bardzo ogólnikowych wnioskach, że, mianowicie, dopóty starym rodzicom nie będzie lepiej działać u dzieci,—dopóki wszyscy ludzie nie staną się lepsi moralnie i dopóki sam rząd nie ustanowi stałej emerytury dla wszystkich starszych ludzi niezamożnych... Słowem, „czekaj, tatko, latka”, a tymczasem „zanim słońce wzejdzie—niejednemu jeszcze ojcu i matce rosa oczy wyje”...

Takich spraw odkładać nie wolno! Trzeba już teraz bronić rodziców, którym źle przy dzieciach! Kto cierpi,—temu pilno do ratunku. Gdy pożar ogarnął chatę, pogorzalców nikt nie pocieszy nadzieją kopania dopiero studni! A gdy komu dolega słabość ciężka, nie ciesz go obietnicą, że jak kupisz konia na jarmarku, to przywieziesz mu doktora z miasteczka!.. Odkładany ratunek—nawet pomnaża katuszę, bo cierpiący widzi się opuszczonym, bezsilnym, zdanym całkowicie tylko na łaskę dręczyciela swego. A czy

jest sposób pomagania zaraz, doraźnie, rodzicom, cierpiącym „w niewoli u dzieci”?

Nigdy nie godzi się rąk opuszczać, bo nawet w największym nieszczęściu nie raz jeszcze nadspodziewanie da się znaleźć ratunek zbawczy. Tembardziej wobec złych dzieci nie należy zachować się bezradnie, bo w takim razie złe tryumfowałyby zuchwałe! Nie mówmy, że dopiero trzeba dzieci małe dobrze wychować, gdy one urosną, już nie będą dokuczały swoim rodzicom, wymagającym ich pomocy w starości swojej. Nie mówmy też, że trzeba rodziców skłaniać do odkładania oszczędności na stare lata dla siebie, ażeby uniknąć mogli łaskwego chleba, a raczej „niewoli u dzieci”. Bo przecież każdy dobry ojciec, miłujący swe dzieci, nigdy nie zgodzi się chować pieniądze dla siebie na starość, gdy dziś już jego dziecku trzeba to i owo niezbędne sprawić. Dobry ojciec wydaje wszystko, co ma, a nie raz nawet zapożycza się, byle dopomódz swemu dziecku. Niejeden ojciec, pomagając dziecku ofiarnie, czasami pomyśli nadziejnie, że „może kiedyś dziecko odwzięczy się w ciężkiej godzinie”. Ale podobno najczęściej rodzice pocichu mówią: „nie daj Boże, być u dzieci na chlebie łaskawym”... Nierzadko, widocznie, źle dzieje się rodzicom przy dzieciach. Niepodobna też radzić rodzicom, by nie oddawali za swego życia, majątku dzieciom, bo nie usłuchają. Niejeden ojciec może nawet skrycie obawia się niewdzięczności dziecka własnego, ale nie widzi innego sposobu, tylko jak gdyby musi za swego życia jeszcze zapisać na dziecko cały swój majątek, bo gdy np. żeni syna, tamta strona, to jest ojciec młodej, daje za swoją córką majątek, ale wymaga, by przyszły zięć je-

bierać sobie do rady i pomocy wytrawnych adwokatów; 3) opublikować zatwierdzone przez Stolicę Ap. statuty synodu prowincjonalnego z roku 1577 i upomniano biskupów, aby je wprowadzili w wykonanie; 4) upomnieć arcybiskupa i biskupów, aby niezwłocznie zarządzili w swoich djecezjach suplikacje o zdrowie i pomyślność Jego Królewskiej Mości, którego staraniem odbył się synod w r. 1577; 5) przyjąć agendę ułożoną przez Karnkowskiego, zastrzegając, by odtąd innych agend nie używano; 6) wyrazić w imieniu duchowieństwa polskiego podziękowanie kanonikowi Jakóbowi Brzeźnickiemu, który złożył na synodzie: breve Grzegorza XIII, mianujące egzekutorami ustaw synodu piotrowskiego (1577): nuncjusza w Polsce, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego; b) zbiór ustaw prowincjonalnych, przez wyznaczonych z ramienia Stolicy Ap. kardynałów przejrzany, w niektórych miejscach poprawiony i przez Stolicę Ap. potwierdzony; c) list kardynała Buoncompagniego do arcbp. Uchańskiego, przy którym odpowiedź Stolicy Ap., z boku wypisana, na postulaty kleru polskiego, wypowiedziane na synodzie, d) breve Grzegorza XIII do biskupów i duchowieństwa polskiego, pozwalające na pro-

wadzenie procesów przeciw najezdnikom dóbr duchownych; 7) wyegzekwować przez Ordynariuszów w ciągu miesiąca uchwalane na poprzednim synodzie subsidium charitativum; 8) prosić króla, aby nie dopuszczał zjazdów i koncyliabulów heretyckich; 9) ubolewając, że tyle i tak wielkich zbrodni namnożyło się w Królestwie, prosić Jego Królewską Mość, aby wiszący nad głowami wszystkich gniew Boży od siebie i Królestwa swego odwrócił jak najrychleji egzekucje praw koronnych względem takich przestępstw przeprowadzić się starał; 10) by kongregacja podziękowała królowi za wypłatę dziesięcin z dóbr królewskich i zarazem prosić, ażeby król wydał dekret w sprawie dziesięcin, że nie kompozycji ze stanem świeckim, ale decyzji królewskiej klerowi potrzeba; 11) aby konstytucje synodalne i łaski przez Stolicę Ap. klerowi polskiemu udzielone opublikować, a o przedmiocie narad kongregacji zawiadomić króla przez Jakóba Brzeźnickiego i Piotra Gawłowskiego, prepozyta wólberskiego.³⁾

³⁾ Ks. A. Kakowski. Zbiór konstytucji synodalnych str. 12. Włocławek 1912.

go także miał już zapewnioną schedę. Zatem, ojciec, ulegając powszechnemu zwyczajowi, nie chce stawiać w poprzek szczęściu swego dziecka, i dlatego tylko oddaje dziecku swoje gospodarstwo i sam siebie też oddaje „w niewolę u dziecka”...

O, jakżeż ciężką, dotkliwą bywa taka niewola dla starych rodziców!.. Syn, grubijanin, od razu ujarzmia ojca, zagarnia wszystko w swoje ręce, a ojcu wydziela odrobinę, zczasem i tej odrobiny zaprzecza. To znowu synowa w domu rej wodzi, na starych ojców spogląda wrogo, odzywa się połgębkiem, niechętnie, a najczęściej milczy zawzięcie, okazując ciągle swoje nieukontentowanie, że starzy „jeszcze żyją”, „chleb darmo jedzą”, „śmierdzą”, „przeszkadzają”... Ojciec w starości smutny, zgnębiony chodzi, matka zgarbiona po kątach łzami się zalewa!.. A gdy nareszcie niemoc z nóg ich zwali—na „barłogu, zapomniani, zaniedbani, bez żadnej pomocy, robactwem za życia żarci, gdzieś na uboczu w komórce schodzą z tego świata. Sąsiedzi pocichu oburzają się, ale nikt nie śmie głośno ująć się za pokrzywdzonymi rodzicami. Czasami tylko które dziecko onego ojca pokrzywdzonego, siedzące na boku, odwiedza go i popłacze nad nim, a pokrzyczy trochę na niewdzięcznego brata lub siostrę. Tyle tylko obrony i pociechy miewają starzy rodzice, będąc „w niewoli u dziecka”.

Marna pociecha i pomoc! Jedno przedewszystkiem trzeba z oburzeniem zganić u nas, jako brzydki a powszechny zwyczaj—to wielką pobłażliwość dla wszelkiej jawnej zuchwałej niecnoty... Dobry, potulny, nieśmiały człeczyna zazwyczaj bywa pomiatany, zbywany pogardliwie, a łobuz, okpis, krętacz, gdy ma w sobie dużo bezczelnej śmiałości, natręctwa i zuchwalstwa, już toruje sobie drogę naprzód pomyślnie, wszyscy mu ustępują z drogi nieśmiało, a nawet on im się podoba, chwala go, pomagają mu i udają, że żadnej w nim nie widzą niecnoty.

Oto przyczyna, dlaczego u nas dość powszechnym stał się zwyczaj lekceważenia i nawet krzywdzenia starych rodziców przez własne dzieci. Wszyscy wiedzą o tem we wsi lub miasteczku, ale zarazem wszyscy udają, że niby nie widzą tego! Tylko pocichu szemrzą! Nikt nie ma odwagi stanąć jawnie w obronie udęczonych rodziców. Niejeden swoje milczenie usiłuje usprawiedliwić wymówką, że nie wypada wtrącać się do cudzych spraw domowych. Jakoby „wolność Tomku w swoim domku”... To nie racja. Złe obchodzenie się dzieci z rodzicami, to nie jest sprawa domowa, prywatna. To już występki publiczny, gorszący innych. Bo jęk pokrzywdzonych rodziców jest tak głośny, że przebijają niebiosy i rani boleśnie każde uczciwe serce...

Warto przecież zauważyć, że gdyby któryś sąsiad dowiedział się, iż jeden z bliskich niego gospodarzy nieostroźnie wieczorem chodzi z gołą świecą zapaloną do obory i stodoły, a przez to kiedykolwiek może pożar wywołać, napewno wprędce uczyniłby mu surową wymówkę i chyba bardzo słusznie. Toć nie godzi się nikogo

narażać na straszną klęskę pożaru. A czy złe obchodzenie się z własnymi rodzicami nie jest i krzywdą i złym przykładem? Czy można ukryć swoje oburzenie przed którymkolwiek sąsiadem, jako złym synem lub córką? Czy można przed niemi udać, że nic nam nie wiadomo, jak oni dręczą swoich rodziców, zostających u nich „w niewoli”? A jednak zwykle udajemy. Co nas skłania do tego? Czy lękamy się narażić złemu synowi lub córce? O, nie, tak dalece nie jesteśmy tchórzliwi. A więc czemu udajemy, że nie widzimy nędzy, udręczenia ich starych rodziców? Oto najczęściej dlatego, że mamy w sobie nieczułe serce i przytępione sumienie. Nie posiadamy w sobie dostatecznej szlachetnej wrażliwości na to wszystko, co się dzieje dookoła nas. Wszystko nam jedno! Niech ludzie czynią, co chcą, hyle tylko nas zostawili w spokoju. „Co mnie do tego, jak inni żyją, postępują, abym tylko ja nie doznał od nich szkody!” Dziwne zaślepienie! Bo przecież każdy cudzy postępek ma wpływ i na moją dolę—niedolę. Nikt nie zdoła tak odgrodzić się od swoich sąsiadów, iżby ichnawet domowe życie nie wywierało dużego wpływu na jego życie. A więc każdy w obronie swego dobra musi uczciwie i śmiało potępiać wszelkie zło nie tylko w sobie, ale i w innych dostrzeżone. Ale żeby zło potępić, trzeba mieć czułe serce i czujne sumienie.

Dlatego jaknajczęściej żywem i drukowaniem słowem budzimy w wioskach i miasteczkach ludzkie serce i sumienie publiczne, aby głośno i mocno potępiało wszelką niecnotę i niesprawiedliwość.

A. Flos.

DLA POLSKI.

*Gdy ciemiejska już dziś ręka
Nie plugawi szkół, nie nęka...
Gdy nam język napastniczy
Nie urąga zgryztem dziczy
I z swej gleby, w blekot żyznej,
Nie przynosi nam trucizny;
Gdy dziś w czyste szkół podwoje
Naszej dziatwy płyną roje,
By dla Polski wolnej, nowej,
Kształcić dusze .. serca .. głowy,
A w przyszłości śmiało, godnie
Zbawczych myśli nieść pochodnie
I przez pracy płodnej czyny
Dźwigać Polskę na wyżyny —
Niech w te drogie nam świątynie
Krew serc naszych falą płynie!
Niech je wznosi, wyposaża,
Niech do tego prac ołtarza
Każda ziomek dłoń ofiarne
Najobfitsze znosi ziarna!..*

*Niech wśród wszystkich warstw się szerzy
Troska o ten skarb młodzieży,
Której wnet przypadnie dola
Zorać wrogie pracy pola,
Co odłogiem przez wiek leżą,
By się w ruń oblekły świeżą,
By znów Polska — przez lat tyle
Krwia brocząca w swej mogile —
W światłych dzieci moc bogata,
Mogła stać się chlubą świata!...
Ciebie, Działwo, tak nam droga,
Kraj zaklina w imię Boga,
Na praoców twych sztandary,
Na sybińskich tajg ofiary,
Na Ojczyzny dawną chwałę,
Na jej męki długotrwałę,
Na jej bliskie zmartwychwstanie
W tym walk strasznych huraganie,
Na jej świeże krwawe ciernie, —
Byś kochała ją bezmiernie,
By przez twarde życia skały
Wiódł cię naprzód Orzeł Biały,
Byś miłością tą natchniona,
Wdzięcznie biorąc trudów brzemię,
Na młodzieńcze swe ramiona,
Radowała polską ziemię
Wytrwałością granitową,
Piękną duszą... dzielną głową...
Płodnym wielkich prac mazurem
I promiennem zawsze czołem!..
A gdy troski Cię ogarną,
Ufaj w Polski moc ofiarną!...*

Juljan Adolf Świącicki.

Ks. A. KOZICKI.

Litwa i Białoruś.

II.

Nad Niemnem i Dźwiną już od IV wieku mieszkali przodkowie dzisiejszych Litwinów i Łotyszów. W końcu 12 wieku i na początku 13-go wytworzyły się tu następujące szczepy litewskie: 1) Prusowie (w dzisiejszych Prusach wschodnich), 2) Litwini (na wschód od Prus), 3) Żmudzini (na północ od Prus), 4) Łotysze (na północ od dwóch ostatnich), 5) Jadźwingowie (na północ od puszczy Białowieskiej, we wschodniej części dzisiejszej gubernji Łomżyńskiej, w północno-wschodniej gub. Siedleckiej i północno-zachodniej Grodzieńskiej).

W drugiej połowie 13 wieku na Łotwę zjechali kupcy niemieccy z Bremy w towarzystwie zbrojnych oddziałów żołnierzy i misjonarzy dla nawracania pogańskich Łotyszów na wiarę chrze-

ścijańską. Biskup Albert założył miasto Rygę (r. 1200) i osadził tu *Kawalerów Mieczowych* (zakon rycerski). Wkrótce cała ziemia łotewska (Inflanty i Kurlandja) pokryła się zamkami rycerzy niemieckich, którzy podbili całą jej ludność.

Konrad, książę mazowiecki, mając w sąsiedztwie pogańskich Prusaków, którzy niepokoili go najazdami, sprowadził r. 1228 niemiecki zakon Krzyżaków, których osadził w ziemi Chełmińskiej. Krzyżacy podbili Prusaków, których zgiermanizowali (potem Kazimierz Jagiellończyk na wezwanie Prusaków r. 1466-go odebrał Krzyżakom Pomorze i Prusy Zachodnie. (Zob. Kozicki, „Dzieje K-ła polskiego” str. 152).

Jadźwingowie pokonani przez Bolesława V Wstydliwego, a potem Leszka Czarnego (w drugiej połowie XIII w.) zupełnie wyginęli, a ich kraj z zachodu skolonizowali Polacy, a ze wschodu Rusini.

Z litewsko łotewskich szczepów pozostali tylko Litwini i Żmudzini w szczęśliwszych warunkach. Litwini jednoczą się pod władzą Mendoga w drugiej połowie 13 wieku. Korzystając z zamieszania, jakie powstawało na Rusi od najeścia Tatarów, Mendog podbija ziemie białoruskie, potem Ruś Czarną, a potem Wołyn, Podole, ziemię Kijowską, Czernichowską i Siewierską.

Za Jagiełły (1385 r) Litwa połączyła się z Polską, i zaczęło się współzycie Polaków, Litwinów i Rusinów. W okresie rozbiorów Polski Litwa i Białoruś podlegały różnym i ciągłym rozczłonkowaniam na kawalki. Najpierw prawie cała Litwa i Białoruś dostały się Rosji, i tylko południowa część województwa trockiego wraz z okolicą Białegostoku przypadła Prusom.

Po bitwie pod Jeną, na mocy traktatu w Tylicy, część pruską podzielono na dwie: okolice Białegostoku (powiaty: Białostocki, Bielski, Sokółski i Drohicki) przyznano Rosji, reszta przyłączona była do Księstwa Warszawskiego (jako województwo augustowskie).

Białoruś też podlegała przeróżnym przeobrażeniom. Wreszcie z Litwy i Żmudzi utworzono trzy gubernje: Wileńską, Grodzieńską, Kowieńską, i Białorusi również 3 gubernje: Mińską, Witebską, Mohylewską. (Część Litwy odeszła do gubernji Suwalskiej i Kurlandzkiej, a część (Żmudzi) do Prus).

W rozwoju Litwy pierwszorzędną rolę odegrał żywioł polski, który stopniowo wybił się na czoło życia kulturalnego i spolonizował je zupełnie.

Napływ Polaków na Litwę rozpoczął się w czasach bardzo dawnych. Kroniki świadczą, że niemal co rok Prusacy, Jadźwingowie i Litwini, najeżdżając ziemie polskie, wprowadzili z sobą mnóstwo jeńców—Polaków, których tam siedlano.

Zbliżenie się i zaprzyjaźnienie Litwy z Polską napływ ludności polskiej zwiększył się. Do ziem litewskich podążali dzierżawcy, rzemieślnicy, bartnicy, rybacy; za nimi podążyła drobna szlachta na urzędy, do załóg zamkowych, do zaścianków i t. p. Następnie rozszerzał się żywioł

polski po Białorusi (Witebszczyźnie i Smoleńszczyźnie), wywierając coraz silniejszy wpływ na ruskich bojarów i szlachtę litewską. Powoli na Litwie i Białorusi wytwarzały się silne ośrodki polskości po miastach i rezydencjach magnackich, szerząc polską kulturę, polski obyczaj, polski język wśród mieszczan i szlachty, nadając tym sposobem szczególnie Litwie charakter polski.

Zauważyć należy, że do unji Polski z Litwą (do Jagielly) Litwini ulegli kulturze ruskiej. Język białoruski był językiem potocznym na dworze wielkich książąt i panów litewskich, był językiem ustawodawstwa litewskiego, urzędów i kancelarii. Dopiero kultura polska, jako wyższa od ruskiej, stopniowo wypierała i wyparła język białoruski, który zastąpiono językiem polskim i łaciną (urzędownie dopiero w roku 1696). Ten proces odbył się bez gwałtownych środków. W podobny sposób uległy polonizacji i niemieckie arystokratyczne rody Inflant polskich.

W wieku 18-ym i pierwszej połowie 19-go Litwa staje się już samodzielnym, a nawet potężnym ośrodkiem kultury polskiej. Do szczytu dochodzi ona na początku 19-go wieku w dobie uniwersytetu wileńskiego, który wydaje szereg najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacji polskiej. W dobie poroźbiorowej, dzięki intensywnej działalności kulturalno-narodowej uniwersytetu, spolonizowały się resztki szlachty białoruskiej i litewsko-żmudzkiej. Wtedy to Litwa weszła na drogę całkowitego zespolenia się duchowego z Polską, czego dowodem jest czynny udział Litwy w powstaniach polskich.

Po powstaniu 1830—31 r. polskość z czynnika panującego jest zaledwie tolerowaną. Natomiast Rosja przystępuje do utrwalania tu kultury rosyjskiej z jej językiem w szkole, sądzie, urzędzie, za prawosławiem w kościele i t. d.

W latach 1837—39 skasowano na Litwie i Białej Rusi unję. Rosyjskość uzyskuje w prawosławnej hierarchii duchownej gorliwych krzewicieli kultury rosyjskiej.

Litwa otrzymała wieszatela Murawjewa (general-bubernatora), który wszystkim dziedzinom życia nadał charakter czysto rosyjski. I rozpoczęła się rusyfikacja ze straszniemi represjami. Zakazano: wydawania pism periodycznych i książek w języku polskim, prywatnego nauczania języka polskiego, wywieszania szyldów lub jakichkolwiek napisów w języku polskim, mówienia po polsku w miejscach publicznych, nadano więc charakter zewnętrznie rosyjski.

Jednak polskość na Litwie nie zanika. Żegnana z widowni życia publicznego, objawia swe istnienie tylko w ognisku domowym, no i w kościele, który stał się teraz jedynym szerzycielem na zewnątrz kultury polskiej. Mimowoli stał się nawet czynnikiem bardzo ważnym i odgrywającym wielką rolę dziejową w szerzeniu kultury polskiej. Wobec bowiem ostrych przeciwieństw między katolicyzmem a prawosławiem, całe masy ludowe wyznania katolickiego, bez różnicy pochodzenia, a więc polska, białoruska, litewska, łotewska, skupiają się w kościele katolic-

kim. To, właśnie, przyczyniło polonizacji największe postępy. Każdy bowiem katolik uważał się u nas za Polaka. (Tylko Litwini z czasem wytworzyli sobie własne duchowieństwo, które z kościołów czynią nawet główne ogniska walki z polskością).

Pomimo zupełnie wyjątkowego stanowiska proces polonizacyjny idzie naprzód. Tak okolice Wilna spolonizowały się wskutek przyjmowania języka polskiego przez Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów. Słabnie proces polonizacyjny tylko w etnograficznym środowisku litewskim, w miarę rozwoju kultury litewskiej i wśród Białorusinów prawosławnych, no i żydzi, uprzednio ciążący ku polskości, teraz przyjmują kulturę rosyjską.

W roku 1905-ym zostaje zniesiona znaczna część wyjątkowych zarządzeń Murawiewa, wskutek czego znów odzyskuje swe placówki kultura polska; ale wzmacnia się też ruch litewski i białoruski, a także powstaje kultura żargonowa, oddziaływająca na masy żydowskie. Zatem Litwa współczesna staje się terenem współzawodnicstwa całego szeregu pierwiastków narodowo-kulturalnych.

W liczbach Litwa i Białoruś tak się przedstawia: obszar obejmuje 267.491,2 wiorst kwadratowych, ludności (z r. 1907) ma 11.746.010.

Litwa i Białoruś składa się z pięciu zwartych obszarów etnograficznych: litewskiego, białoruskiego, ruskiego, łotewskiego i polskiego. Co się tyczy wyznań, to znajdujemy tu: katolików, prawosławnych, staroobrzędowców, luteran, kalwinów, żydów, marjawitów, karaimów i mohometan, co ma tu wyjątkowe znaczenie w stosunkach narodowościowych wobec niedostatecznego rozwoju świadomości narodowej mas ludowych, a nawet pewnych odłamów inteligencji.

Według spisu z roku 1897-go wyznanie i narodowość w liczbach tak się przedstawia: 1) prawosławnych—5.166.182 ludzi, 2) staroobrzędowców—181.348, 3) katolików—3.056.096, 4) protestantów—146.537, 5) żydów—1.423.297, 6) mohometan—15.490, 7) innych wyznań—861; — 1) Białorusinów—5.446.086, 2) Rusinów—379.168, 3) Litwinów—1.310.071, 4) Polaków 563.451, 5) Łotyszów—308.429, 6) Żydów—1.414.151, 7) Wielkorosjan—565.732, 8) Niemców—38.115, 9) innych—20.964.

Liczby te są przestarzałe i tendencyjne. Według obliczeń E. Maliszewskiego ogólna liczba Polaków w r. 1909-ym wynosiła 1.448.549.

Znaczenie tu żywiołu polskiego zależy nie tyle od jego liczebności, ile od siły ekonomicznej i kulturalnej. Białorusini wraz z Rusinami i Łotyszami, albo wcale nie posiadają świadomości narodowej, albo ją mają dopiero w załazku. Litwini posiadają już świadomą masę chłopską i nieliczny zastęp inteligencji narodowej. Natomiast Polacy są reprezentantami przez wszystkie warstwy społeczeństwa, ekonomicznie najsilniejsze (wielka własność ziemska), kulturalnie najwyżej stojące (liczna inteligencja i ludność miejska). Dlatego też Polacy przed wojną od-

grywali na Litwie i Białej Rusi rolę przodowniczą. I dziś pomimo ucisku, pomimo niedopuszczenia na Litwę polskich pism i książek, Polacy odgrywają tam wielką rolę, która z czasem przyniesie nam odnowienie dawnej unji.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona

Winicjusz słuchał z marszczoną brwią, z twarzą groźną, ale bez przerażenia. Widocznie pierwszem uczuciem, jakie nim owładnęło, była chęć walki i obrony.

— Idę — rzekł.

— Weź worek ze złotem, weź broń i garść twoich ludzi chrześcijan. W razie potrzeby odbij. Winicjusz był już we drzwiach.

— Przyślij mi wiadomość przez niewolnika — zawołał za odchodzącym Petronjusz.

I pozostawszy sam, począł rozmyślać nad tem, co się stanie. Wiedział, że Ligja i Linus wrócili po pożarze do dawnego domu, który ocalał i to było właśnie źle, bo inaczej nie łatwo było ich odnaleźć wśród tłumów. Spodziewał się jednak, że nie złączą od nich, więc że w każdym razie Winicjusz uprzedzi żołnierzy.

A na ulicach już z ust do ust powtarzano sobie wieść, że chrześcijanie podpalili Rzym. Zdała dochodziły jakieś okrzyki, których od razu nie można było zrozumieć, ale które potężniały, rosły, aż wreszcie zmieniły się w jeden dziki wrzask:

— Chrześcijanie dla lwów!

Podawano sobie wieść, że rozpoczęto pościg, że schwytano już mnóstwo podpalaczy — i w krótkce po wszystkich zaułkach, po wszystkich wzgórzach i ogrodach rozległy się jak długi i szeroki Rzym, coraz wściekłe wrzaski:

— Chrześcijanie dla lwów!

X.

Gdy Winicjusz wieczorem powrócił do domu, na widok jego jakby skamieniałej twarzy, w której tylko oczy świeciły gorączkowo, Petronjusz zapytał od razu:

— Przybyłeś zapóźno?

— Tak jest. Uwięziono ją przed południem. Nastąpiła chwila milczenia.

— Widziałeś ją?

— Tak.

— Gdzie jest?

— W więzieniu mameytyńskim.

Petronjusz wzdrygnął się i spytał:

— Jakto! czy jest w podziemiu?

— Nie! — odrzekł Winicjusz. — Nie wtrącono jej do podziemia, ani nawet do środkowego

więzienia. Przeplacilem stróża, aby odstąpił jej swą izbę. Ursus położył się w progu i czuwał nad nią.

— Czemu Ursus jej nie bronil?

— Przesłano pięćdziesięciu żołnierzy, zresztą Linus mu zabronił.

— Linus?

— Linus umiera, dlatego nie wzięto go.

— Co myślisz robić? — spytał Petronjusz.

— Uratować ją lub umrzeć z nią razem.

I ja wierzę w Chrystusa.

Winicjusz mówił niby spokojnie, ale w jego głosie było coś tak rozpaczliwego że serce Petronjusza zadrgało szczerą litością.

— A jak ty chcesz ją ratować?

— Przeplacilem stróżów, najprzód dlatego, żeby ratować ją od zniewag, a powtóre, by nie przeszkadzali jej w ucieczce.

— Kiedy to ma nastąpić?

— Odpowiedzieli, że nie mogą wydać mi jej natychmiast, gdyż boją się odpowiedzialności. Gdy więzienia napelniają się mnóstwem ludzi i gdy straci się rachunek więźniów, wówczas mi ją oddadzą. Ale to ostateczność! Pierwej ty ratuj ją i mnie! Jesteś przyjacielem Cezara. Idź do niego i ratuj!

Petronjusz, zamiast odpowiedzi, zawołał niewolnika i rozkazawszy mu przynieść dwa ciemne płaszczki i dwa miecze, zwrócił się do Winicjusza.

— Po drodze ci opowiem — rzekł. — Tymczasem weź płaszcz, weź broń i pójdźmy do więzienia. Tam daj stróżom sto tysięcy, daj dwakroć i pięćkroć więcej, byle wypuścili Ligję natychmiast. Inaczej będzie zapóźno.

— Pójdźmy — rzekł Winicjusz.

I po chwili obaj znaleźli się na ulicy.

— A teraz słuchaj mnie — rzekł Petronjusz.

— Nie chciałem tracić czasu. Jestem od dziś w nielascie. Moje własne życie wisi na włosku i dlatego nie mogę nic wskórać u Cezara. A nadto rzekł mi on: „Powiedz ode mnie Winicjuszowi, żeby był na igrzyskach, na których wystąpią chrześcijanie.” Czy rozumiesz, co to znaczy? Oto chcą sobie wyprawić widowisko z twego bólu. Może dlatego nie uwięziono dotąd ciebie i mnie. Jeśli jej nie zdołasz natychmiast wydobyć, wówczas... nie wiem! Może Akte wstawi się za nią, ale czy co wskóra?... Twoje złoto mogłoby także skusić Tigellina. Próbuje.

— Oddam mu wszystko, co mam — odpowiedział Winicjusz.

Do więzienia było niezbyt daleko, wkrótce więc doszli. Noc już poczęła blednąć i mury zamku wychylały się wyraźnie z cienia. Nagle, gdy skręcili już ku więzieniu, Petronjusz stanął i rzekł:

— Żołnierze! zapóźno.

Jakoż więzienie otaczał podwójny szereg żołnierzy. Blask srebrzył żelazne ich hełmy i ostrza włóczni.

Twarz Winicjusza stała się blada, jak marmur.

Pójdźmy — rzekł.

Po chwili stanęli przed szeregiem. Petron-

jusz, który miał niezwykłą pamięć, znał nie tylko starszyzną wojskową, ale i wszystkich prawie żołnierzy miejscowych, wnet ujrzał znajomego sobie dowódcę kohorty i skinął na niego.

— A to co, Nigrze? — rzekł — kazano wam pilnować więzieni?

— Tak jest, szlachetny Petronjuszu. Obawiano się, by kto nie próbował odbić podpalczy.

— Czy macie rozkaz nie wpuszczać nikogo? — spytał Winicjusz.

— Nie, panie. Znajomi będą odwiedzali uwięzionych i w ten sposób wyłapiemy więcej chrześcijan.

Ks. J. WŁADZINSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg).

Gdybyśmy po tych uwagach, dotyczących się historii rzemiosł i ich doniosłości dla kultury kraju znaczenia zechcieli zadać pytanie, czy rzemieślnik obecnej doby sprosta temu zadaniu, aby postawił rzemiosła na wyretozil rozwoju, to ni-zawahalibyśmy się ani na chwilę odpowiedzieć twierdząco.

Rzemieślnik dzisiejszy staje przed nami, jako obywatel, który w długowiekowej, niekiedy krwawej walce o byt swój, o prawa człowieka nabrał niezwykłego hartu duszy. Wszak jest on spadkobiercą swoich przodków po fachu, w niewoli i poddaństwie do niedawna jęczących. Przeszedł on niejedną twardą szkałę prób ciężkich i doświadczeń. Znęcały się nad nim wieki, poniżały jego godność, odsądzały od praw, nim je wreszcie zdobył dla siebie. Dziś, osłonięty opieką tych praw, pełen wiary we własne, niespożyte siły, ze spokojem patrzy w promienne jutro, mając jasną, wytkniętą drogę przed sobą. Jego to rzeczą będzie skorzystać z tej roli, jaka mu, dzięki zabiegom przeszłości i dzięki jego staraniom, przypadła w udziale i pójść tam, gdzie go woła głos sumienia, głos obowiązku i dobro ojczyzny.

Jeśli ramy dawnej cechowej organizacji okazały się obecnie zbyt szczupłe, to, względnie do naszych warunków życia, rozszerza je, nadaje im nową formę, uzupełnia nowymi przepisami i w odrodzonej tej organizacji różnych zrzeszeń rzemieślniczych, pod ich osłoną gotów pracować ze zdwojoną energią, ze zdwojonem pomnożeniem sił swoich.

Cechowość średniowieczna upadła, bo tamowała swobodny rozwój myśli i pracy ludzkiej, bo przekreśliła ideę swobodnego zarobkowania, droga dla którego dziś otwarta jest dla wszystkich w wolnej konkurencyjnej pracy.

Dzisiejszy przeto rzemieślnik w ręku swoim posiada złoty klucz do stworzenia dla siebie lepszej przyszłości.

Zgrubiała dłoń jego świadczy, że nie znalazła ona wczasu, że ciężki dźwigała młot prac, że w ogniu tych krwawych prac stężała. Ta dłoń, bliznami okryta, nie lęka się najuczciwszego trudu, chwyta rąco za dłuto, oskard, aby z twardego drzewa, stalu stworzyć dzieła pożytku wielkiego i piękna.

Z pieca, buchającego piekłem palącego żaru, wydobywa ona rozogniony kruszec. Deszcz skier rzesistych pada na szerniałą od pyłu i dynu twarz jego. Płacz zgłodniałych w domu dzieci i blade, wynędzniałe z nędzy ich lica zagrzewają go do nowych wysiłków i krzepią wciąż jego nadwątlone siły.

Na wielopiętrowem rusztowaniu od wczesnego ranku roją się gromady robotników, białemi przepasanymi fartuchami. Na ich trud spogląda słońce z wysokiego nieba i oblewa ich potokami żaru. Lecz niczem dla nich spiekoty, niczem wichry i słoty. Ogorzałe ich twarze i ręce, pot obfity spływa z ich skroni. Mur rośnie wzwyż z pod ich rąk, coraz szersze widać na nim starannie ułożone warstwy czerwonych cegieł..

Na cyplu smukłej wieżycy, której igła ginie w potoku chmur, coś się porusza... To człowiek... Za chwilę może, straciwszy równowagę, runie on całym ciężarem swego strudzonego ciała na ziemię i, postradawszy życie, zostawi rodzinę swą na pastwę głodu i nędzy. Ale, niepomny niebezpieczeństw w poszukiwaniu grosza na chleb czarny, wspina się coraz wyżej, na sam szczyt, aby go umocować.

Któż więc to uczyni, że ujarzmiona natura staje się potulnym w rękach człowieka narzędziem, że suma dorobku kulturalnego wciąż wzrasta, że dzięki wynalazkom, ulepszeniom i udoskonaleniom pracy ludzkiej, opływamy stopniowo w coraz większe wygody, że korzystamy z takich dobrodziejstw, jak telefony, telegrafy bez drutu, światło elektryczne, że nasze mieszkania są wykwiennie zbudowane, że niekiedy wyglądają, jakby zaczarowane zamki, o których dawniej ledwie marzyć mogła myśl ludzka.

To ten szarą bluzą okryty, w cieniu będący, zdała od gwaru i uciech świata żyjący robotnik.

Wybladła twarz jego, przeorane nieustanną troską o niepewne jutro czoło, stargane przedwcześnie jego siły... On własnymi rękoma zbudował te domy, wznosił te pałace, te pojedyncze siedziby ludzkie i miasta całe. On na potężnych ramionach swoich dźwiga całe brzemie najuczciwszych prac. On pod kierunkiem znawców, mistrzów sztuki, wytwarza arcydzieła, podziw ludzące. On te pałace przyozdabia w wytworne meble stylowe, brzozy, gipsatury i wszelką ornamentykę. Nie szczędzi on nigdy sił swych. Nie uchyla się od pełnych potu znojów.

Żołnierze padają pokotem na polu chwały od kul nieprzyjacielskich. Robotnik, nie pomny niebezpieczeństw, nie zważając na utratę zdrowia i życia swego, wystawiany na zmienne wpływy atmosferyczne, wśród ciągłych obaw o jutro, pełni ciężki trud życia swego.

Kto zliczy, ile ofiar pochłonęły wszystkie wiekopomne budowle, piramidy Cheopsa, pałace Neroid Alhambry?!. Ile życia ludzkiego kosztowały tunele alpejskie, wodne kanały, sieci dróg górskich?!. Ile kalectw i niespodziewanych wypadków śmierci notują codziennie kroniki przy budowie gmachów, które, zlepione naprędce przez różnych spekulantów, w proch się rozsypują i grzebią pod gruzami tysiące robotników?!.

A cóż powiedzieć o wykradaniu z łona ziemi różnych drogich kruszców, soli, węgla kamiennego lub nafty?!. Bezdenne paszcze szybów są częstokroć grobem dla tych, którzy pracą rąk samych pragną zabezpieczyć byt zgłodniałe działwie swej. Wybuchy kotłów, eksplozje trujących gazów, ogień, woda, powietrze wszystkie niemal żywioły, przepotężne w swej sile prześcigać się nawzajem zdają, aby brzemieniem męczarni i nieszczęść spaść na głowy nieszczęśliwych, aby wyrzucić człowiekowi to, co jest dla niego największym darem na świecie, zdrowie lub życie jego.

O ziemi! Wieleż łez, potu i krwi ludzkiej wsiąkło w twe bezdenne nienasycone nigdy łono, wieleż razy życie swe przynoszą ci w ofierze, cipracują, aby na bezmiernych przestrzeniach twoich zapanowało królestwo dobra i piękna, aby do najskrytszych zakątków świata promienie światła się przedostały się?!

Jakaż nagroda spotyka za te wszystkie prace ofiarne tych, których jedynym pragnieniem jest, aby tu na ziemi ludziom było lepiej, wygodniej, widniej?!.

Sredniowieczni rycerze wstydzieli się pracy. Mniemali oni, że lud winien dostarczyć im chleba i złota, że jedynym zajęciem dozwolonym, jedynym rzemiosłem, odpowiadającym ich herbowemu dostojenstwu, jest wojna, t. j. krzywdzenie ludzi, ich kalectwo, mordowanie i grabienie. W wolnych od tej krwawej i hańbiącej ludzkość pracy w całej pełni kosztowali słodczy uciech życiowych, wyspiewując pod oknami bogdanek swoich ekliwie piosenki, nucąc minstrele. Lud posłuszny, bo pętami niewoli i poddaństwa obezwładniony; pracował w pocie czoła, aby dostatnio się mieli rycerze, pracował na roli, aby mi chleba nie zbrakło, pracował przy warsztatach swoich, kuł broń złośliwą, miecze i muszkiety misterne, wykonane w pracowniach swych. Podawał je do ręki panom, aby mieli czem szerryć postrach i grozę wśród spokojnej roboczej rzeszy i gnębić ich, w stal zakuta, pięścią swoją.

Ale te ponure, budzące smutek czasy bezpowrotnie minęły.

(d. n.).

Alkohol trucizną.

Piwo, wino, wódka, koniak i tym podobne, są to napoje alkoholowe albo odurzające, ponieważ „derżają do głowy” lub odurzają. Przyczyną wywołwanego przez nie odurzenia jest znajdujący się w każdym z tych napojów *alkohol*.

Użycie napojów alkoholowych stało się powszechnem, bo ludzie długi czas błędnie mieli pojęcie o działalności alkoholu. Uważano trunki za pożyteczne, a nawet za niezbędne dla człowieka i przypuszczano, że one pokrzepiają, ożywiają i pomagają, do trawienia, że wzmacniają i ogrzewają, że wzmagają zdolności i rozum i posiadają wszelkie możliwe pożyteczne własności. Własność odurzającą ceniono najwyżej, zwłaszcza wówczas, gdy szukano w życiu tych napojów pociechy na zwątpienie lub niedolę. Teraz więc chcemy zbadać, czy to jest rzeczywiście prawdą i zobaczymy, co mówią o napojach alkoholowych dzisiejsze badania naukowe.

Ale przedewszystkiem musimy poznać, jak się tworzy alkohol.

Piwo bywa przyrządzane ze słodu, a słód z dobrego pożywnego zboża, zwykle z jęczmienia. Ze zboża otrzymujemy również mąkę i krup, z których piecze się chleb i gotuje się kaszę lub inne potrawy. — Czy chleb i kasza uderzają nam do głowy? Nie. A jednak piwo i kasza przygotowują się z tego samego materiału. Różnica polega na tem, że piwo zawiera alkohol, a chleb i kasza nie zawierają go.

Skądże więc zjawia się alkohol w piwie?

Ze zboża wyrabiają słód, który jest słodki. Słód kładą do wielkich kadzi, oblewają gotującą się wodą i mieszają. Wówczas rozpuszcza się cukier, zawarty w słodzie, wskutek czego woda staje się słodką. Słodką ciecz, w ten sposób powstałą, nazywa się *brzeczka*, a gdy się zleje brzeczka, powstaje *zacier*. Zacier bywa używany na karm dla bydła.

W brzeczce niema jeszcze wcale alkoholu. Dodają do niej *chmielu*. Wskutek tego smak jej staje się cierpkim, ale i wówczas jeszcze nie zawiera ona wcale alkoholu. Dopiero teraz zostają dodane *drożdże* (rodzaj rośliny) składającej się z bardzo małych grzybów, które można zobaczyć tylko pod mikroskopem, albo za pomocą bardzo silnego szkła powiększającego. Otóż te grzyby drożdżowe bardzo lubią cukier. One napadają na cukier rozpuszczony w brzeczce i rozpoczyna się walka pomiędzy drożdżami i cukrem. Drożdże wreszcie odnoszą zwycięstwo; cukier znika i z niego powstają dwa nowe ciała: *alkohol* i *kwas węglowy*.

Tak więc alkohol tworzy się wskutek fermentacji z cieczy, zawierającej cukier. Również przez fermentację tworzy się alkohol w winie. Czysty sok winogronowy nie zawiera alkoholu, ale jeżeli do tego słodkiego soku wpadną grzybki drożdżowe z powietrza lub też z łuską jagód, to drożdże zaraz napadają na cukier, sok zaczyna fermentować i cukier rozkłada się na alkohol i kwas węglowy. — Przyrządzanie *wódki* jest dosyć podobne do przyrządzania piwa od początku aż do fermentowania cieczy. Ale, aby wódkę otrzymać, trzeba mieszaninę przefermentowaną oddestylować.

Gdy się wyrabia chleb, to pozostawia się ciasto na pewien czas, „aby podeszło”, to jest, aby przefermentowało, a więc i tu tworzy się troszkę alkoholu, ale alkohol znika stopniowo znowu w czasie wypiekania chleba. Dla wyrobu bezalkoholowego wina lub piwa zabijają grzybki drożdżowe za pomocą gorącą, tak, że fermentacja nie może powstać.

Ze w trunkach zawiera się alkohol łatwo sprawdzić. Zagotujmy, dajmy na to, piwo. Alkohol już gotuje się przy 78 stopniach gorąca. Dość nad parą piwa ugotowanego umieścić zapaloną zapalną, a zaraz para alkoholu zacznie się palić. W podobny sposób sprawdzić można obecność alkoholu w każdym innym trunku.

Alkohol jednak jest trucizną. Doświadczenia i wiedza lekarska nam tego dowodzą. W każdym dziele lekarskim, opisującym trucizny, zalicza się do nich i alkohol. Alkohol, jako trucizna wywołuje silniejsze lub słabsze cierpienia, gwałtowne lub przewlekłe choroby, a nawet sprowadza raptowną lub powolną śmierć. Podług obliczeń, dokonanych w Rosji od 1888 do 1893 roku, a więc w ciągu lat 5 umarło 26,481 ludzi z powodu zatrucia się alkoholem, spożywanym w trunkach.

S. Iañucki

N O W I N Y.

∞ W Tarnawicach koło Katowic na Śląsku pruskim (ziemia polska prastara), w nocy z środy na czwartek, d. 5 na 6 czerwca, nastąpił straszny wybuch w miejscowej fabryce dynamitu. Wybuch był tak silny, że nawet w Dąbrowie górniczej, odległej o 30 kilometrów, ziemia zdrząła, szyby zadzwoniły, a tu i owdzie nawet powypadały; mieszkańcy nagle ze snu zbudzeni, mniemali, że nieszczęście stało się w którejś z pobliskich kopalni.

∞ „Głos Ziemi Chełmskiej”, gazeta bardzo pożyteczna wychodzi w Chełmie. Kwartalnie kosztuje tylko 3 korony. Redaktorem jej p. Wiktor Ambroziewicz. Godna poparcia. Przecież jest głosem ziemi polskiej, drogiej sercu każdego Polaka, bo zroszonej krwią męczenników naszych! Powinniśmy wsłuchiwać się w jej potrzeby i w jej wołanie o ratunek!

∞ Kiedy Ksiądz Arcybiskup warszawski odwiedził Grójec pod Warszawą, przybyła do niego delegacja żydowska dla powitania tak dostojnego gościa. Delegaci tak mniej więcej przemówili do ks. Arcybiskupa: „Pełni radości z cudów Opatrzności, my, żydzi, z wracamy też swój tęskny wzrok ku świetnej przeszłości naszej w dawnym państwie polskim i mamy nadzieję, że odrodzenie to i nam przyniesie swą tolerancję i owe urządzenia gmin żydowskich, któremi Polska zawsze się wyróżniała”. Na to ks. Arcybiskup taką dał odpowiedź: „Godzi się zapomnieć różnych starć dotychczasowych. Nowe słońce wschodzi obecnie nad Polską, a gdy będziemy szli ręką w rękę, łaska Boża nam dopomoże”.

∞ W tych dniach kilku bandytów wpadło na młyn w Żmijowicach (pow. puławski). Ale młynarz widocznie z wczesną już był przygotowany, bo w porę dał kilka strzałów, jednego napastnika zabił, a reszta umknęła. Władze zaraz przystąpiły do wyśledzenia bandytów. Znaleziony

trup dopomoże, bo ktoś go pozna z pewnością.

∞ Związek Rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych (Warszawa, ul. Kopernika № 30), łącznie z zamojskim związkiem Kolek Rolniczych urządził w Zamościu od 21 do 28 maja ośmiodniowy kurs dla rachmistrzów stowarzyszeń pożyczkowych. Na kurs uczęszczało 22 słuchaczy. Wykłady trwały 52 godziny. Wykładano: zasady współdziałłości, statuty stowarzyszeń pożyczkowych, zasady rachunkowości (ostatnie przerabiano praktycznie). W czasie kursu odbyły się wycieczki po starożytnym Zamościu i na zebranie Kółka Rolniczego w Jatutowie. Na zakończenie kursu 28 maja, odbyło się zebranie, na którym omówiono szereg spraw, związanych z życiem i rozwojem stowarzyszeń pożyczkowych.

∞ Kilku kapitalistów polskich dowiedziało się, że żyd, Czamański, chce swój duży dom we Włocławku sprzedać. Udali się do onego żyda z zamiarem nabycia jego domu. W przedce interes załatwiono. Umowa stanęła na tem, że Czamański otrzyma za swój dom pół miliona marek, a zadatku przyjął 50 tysięcy marek. Inni żydzi dowiedzieli się rychło o tej umowie i zarazem też d. szła do nich ta wiadomość, że polscy kapitaliści zamierzają w nowo nabytym domu umieścić sklepy polskie, polską hurtownię i inne jeszcze zakłady w tym celu, żeby dźwignąć handel polski. Wiadomość taka przeraziła żydów. Wymogli na Czamańskim, że zerwał umowę i jako karę za niedotrzymanie umowy zapłacił stronie drugiej całe 50 tysięcy marek. Oczywiście zapłacił nie ze swojej kieszeni, bo wszyscy żydzi zrobili między sobą składkę na zwrot podwójnego zadatku. Woleli raz wydac 50 tysięcy marek, aniżeli ciągle ponosić straty, gdyby polscy kapitaliści w nowonabytym domu otworzyli sklepy i hurtownię polską. To zdarzenie daje nam, Polakom, wielką naukę: to nas przekonywa, dlaczego żydzi tak wykupują domy polskie w miastach i dlaczego tak trudno o rozwój handlu polskiego, bo żydzi nie żałują pieniędzy, żeby nam przeskadzać.

— W tych dniach w Warszawie sędzia Miśzewski ogłosił testament s. p. Zdzisława Czernowskiego, obywatela z pod Gostynina, który zapisał 35 tysięcy rubli na nagrody za najlepiej napisane nowe książki o postępowem gospodarstwie na roli, nadto zapisał 35,000 rb. na zapomogi dla młodzieży, uczącej się w szkołach rolniczych,—po 5 tysięcy rubli na Związek Ziemi i Macierz Szkolną, 8 tysięcy na oświatę w gminie Pacyna, a 2 tysiące na kościół w Pacynie. Razem 90 tysięcy rubli!

— W pierwszych dniach czerwca spory przymrozek bardzo dał się we znaki rolnikom i ogrodnikom w okolicy Łodzi. Wcześniejsze rośliny zostały przez ten przymrozek prawie zniszczone. Jest to dla niejednego pracownika wielką klęską.

— We wsi Załawczach (gmina Turobin, pow. Krasnostawski) wybuchnął pożar i przy silnym wietrze wnet przeniósł się na sąsiednie budynki. Niestety, ratunek był bardzo niedoleżny. Każdy dbał tylko o siebie. A gdyby wszy-

scy rzucili się na pierwszy ogień. łatwo mogliby go stłumić. Spłonęło sześć zagród z całkowitym inwentarzem żywym i martwym. Straty ciężkie, stokroć cięższe w tych ciężkich czasach. Oj, bracia kochani, weźcie się zawczasu do straży ogniowych, bo przez klęskę pożarów wszyscy stanemy się nędzarzami, a Europa nam nie pomoże, bo sama niewiele ma, a przytem jeszcze ofuknie nas brzydko, bo przecież słusznie powie: „nie dołęgi i niedbaluchy, kto wam winien? nie mogliście być ostrożniejsi i zabiegliwi”? A my co na to odpowiemy? Pójdziemy dalej w świat za chlebem głodni i zawstydzeni!

Wiadomości wojenne.

30.000 jeńców i ponad 120 dział.

Wiedeń (BK.) Urzędowo ogłaszają 18 czerwca: Bitwa w Weneckim toczy się dalej. Armia generała pułkownika br. Wurma na wielu miejscach zyskała na obszarze. Skrzydło jej południowe dotarło wśród zaciętych walk do kanału Foseta. Generał pułkownik arcyksiążę Józef rozwinął swe sukcesy w obszarze Montello. Włoskie przeciwaćki nie udały się. — W ciągu trzech dni bitwy zdobyto w tym obszarze 73 włoskie działa, wśród tych wiele dział ciężkiego kalibru.

Po obu stronach Brenty nieprzyjaciel znów ponownie przypuszczał atak do naszych nowych stanowisk. Również bez skutku pozostało kilka angielskich ataków na południe od Asiago.

Liczba jeńców wzrosła do 30.000, liczba zdobytych dział na więcej niż 120. Zdobyte w miotaczach min i karabinach maszynowych, oraz innym materiale wojennym nie jest jeszcze przeliczoną.

Berlin. (BK.) Urzędowo ogłaszają:

Front Zachodni. Artylerja nieprzyjacielska rozwijała ożywioną działalność w niektórych odcinkach po obu stronach Lys i między Arras a Albert. Po gwałtownym ogniu zaatakował nieprzyjaciel koło północy na południowy zachód od Albert. Odparto go, przyczem pozostawił jeńców w naszych rękach.

Na południowy zachód od Nojon i na południe od Aisne ożywiła się wieczorem czynność działowa. Ataki częściowo nieprzyjaciela na północ od Aisne i na północny zachód od aChateau-Thierry zostały odparte.

— W Hiszpanji dzieją się różne rzeczy, o których rząd hiszpański jakoby nie wie. Tak skarby się rząd amerykański, bo rozchodzą się wieści, że Hiszpanja nie dostarcza Francji, surowca, jakkolwiek zobowiązała się do tego osobną umową handlową, a tymczasem dostarcza oliwy i benzyny niemieckim łodziom podwodnym, które pociechu przybijają do brzegów hiszpańskich, co jest jawnie przeciwne prawom wojennym, obowiązującym państwa neutralne, do jakich obecnie zalicza się Hiszpanja. Rozżalony rząd amerykański, dowiedziawszy się o tem

wszystkiem, musiał upomnieć Hiszpanję, by naprzyszłość akurataniejszą i ostrożniejszą była. Taka nagana.

— W Bułgarji ujawnia się duże niezadowolenie, bo Bułgarom zdaje się, że zamaloz dostali przez traktat pokojowy z Rumunją. Bułgarja radaby dostać bardzo dużo, bo ma wielki apetyt. Widocznie obecna wojna w niektórych państwach działa bardzo dobrze, pod jej wpływem trawia doskonałe i dlatego wczesny mają apetyt wielki. Tak zdaje się doświadcza tego Bułdarja, stąd niekontenta, że dostała tylko kawalek Dobrudży a nie całą. Dostała Macedonje, ale jeszcze chciałaby od Turcji dostać Adrianopol, a i od Grecji wziąć kawał ziemi. Apetyt ma, gniewa się, dlatego ministrowie z Radosławowem na czele podali się do dymisji. A obecnie niejaki Malinow ma utworzyć nowe ministerjum. W Bułgarji teraz daje się zauważyć rosnącą przychylność dla Rusi. Może z tej strony Bułgarja przewiduje dla siebie większe korzyści. Uczmy się polityki u Bułgarów, oni zechcą brać, a wydawać.

ROZMAITOSCI.

∞ W Kijowie w tych dniach ludność doznała ogromnego przestraszu, bo rano około godziny 10-ej zapaliły się składy amunicji, opodal miasta urządzone. Tych składów było kilka, więc wybuch jeden po drugim następował, a każdy był tak wielki, że w całym mieście szyby powypadały. Huki od wybuchu amunicji trwały blisko trzy godziny. Mieszkańcy przerażeni uciekali w odwrotnym kierunku za miasto. Ale ludzie znajdujący się w pobliżu wypadku zostali zabici i poranieni. Zabitych liczą przeszło sto osób, a rannych do 700! — Władze zarządziły ratunek dla poszkodowanych. W mieście wielkie wzburzenie, bo jest podejrzenie o podpalenie składów.

∞ Gazety czeskie i morawskie uskarżają się, iż żydom galicyjskim nie chce się obecnie wynieść z ziemi czeskiej, gdzie jednak naród czeski uważa ich już od dłuższego czasu za prawdziwą plagę. Znajduje się ich tam mniej więcej 8 tysięcy, a przybyli do Czech z Galicji w tym czasie, kiedy wojska roryjskie chwilowo opanowały część Galicji. Wszyscy Czesi gorąco pragną, ażeby żydów nawet przymusowo wydalono z Czech, gdyż do handlu czeskiego wnoszą dużo złych przykładów, nieuczciwości, przez to mogą doszczętnie zepsuć kupiectwo czeskie.

∞ Żyd, Sztybel, dorobił się w Rosji wielkiego majątku, przyjechał do Warszawy i już ofiarował 5 miliony rubli z przeznaczeniem tej sumy na drukowanie tanich książek w języku hebrajskim, żeby żydzi nauczyli się biegle władać tym językiem starożytnego żydostwa. Ale też chce, żeby zdolni pisarze żydowscy na język hebrajski przetłoczyli najlepsze pisma istniejące u różnych narodów w ich ojczystych językach. Tak więc chce Sztybel, żeby żydzi również zapoznali się z najlepszymi utworami obcych narodów.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.